

OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 2-go listopada 1924 r.

Nr. 31

Do polskich matek.

Poniżej podajemy znany, przepiękny list Sienkiewicza napisany bezpośrednio po słynnym ze swe- go okrucieństwa i urągającym wszelkim elementarnym nawet zasadom sprawiedliwości wyroku wrzesińskim.

„Zapadł niesłychany wyrok!

Nie podniesiono na żadnego ze szkolnych ka- tów ręki, nie było napaści, ni czynów przemocy, a jednak rodziców tych małych dzieci, skatowanych przez pruską szkołę, sądy pruskie ukarały długim więzie- niem za to, że pod wpływem rozpacz i litości, wy- powiedzieli zbyt głośno słowa oburzenia przeciw takiej szkole i takim nauczycielom.

Wszędy, gdzie zwyrodniona kultura, nie prz- szła w stan dzikości, nawet wśród tych Niemców którzy woleliby w dziejach inną rolę, niż rolę zbirów pruskich, wyrok ten wzbudzi jednaką zgrozę i pogradę — a zarazem napełni serca trwogą o przyszłość i zdumieniem.

My jedni, którzy od czasu, gdy część narodu naszego weszła w skład Prus, znamy bliżej to środo- wisko — nie powinniśmy się ani dziwić, ani też po- przestać na słowach i załamywaniu rąk

Tak jest! Zdziwienie nie byłoby na miejscu. Wszakże ich własny, niemiecki pisarz wypowiedział nlegdyś znamienne słowa, iż złudzeniem jest, aby niemoralna polityka mogła nie znieprawić społeczeńst- wa i przyszłych jego pokoleń. Stało się więc, co się stać musiało. Od czasów Fryderyka II i jeszcze da- wniejszych, polityka pruska była nieprzerwanym cią- giem zbrodni, przemocy, podstępów, pokory względem silnych, tyraństwa względem słabszych, kłamstwa nie dotrzymywania umów, łamania słów i obłudy.

Jestto zdanie nie tylko obcych, ale i niemieckich, niepodległych historyków, a zatem coś dziwnego, że w takich warunkach nastąpił ogólny rozkład dusz, że zwyrodniała poczucie sprawiedliwości i prawdy, że zanikł zupełnie zmysł moralny, a w ogólnem roz- łajdaczaniu szkoła stała się katownią, a spodłale sądy powolnem narzędziem dzikich instynktów, i prze- mocy.

Więc gdy nakoniec taki organizm społeczny, wskutek zbiegu nieszczęsnych wypadków, uczuł się za- razem państwowo silnym, masiało dojść do objawów tak potwornych, jak między Innemi, ostatnie procesy: toruński i wrzesiński. Można się pocieszać myślą, że to wszystko nie może trwać. Historia świadczy, że budowy, wznoszone tylko na tyranji, złości i głupocie nie trwają nigdy długo. Rosja, która jęczała pod rów- nie bezecnem jarzmem tatarskiem, zdołała je w końcu zrzucić. Okrutne władztwo hiszpańskie nie zostało się we Flandrji. Chrześcijańskie i kulturalne narody nie mogą także przez całą wieczność podlegać prusactwu — więc przyszłość musi przynieść jakąś olbrzymią ewolucję i ekspijację.

Ale tymczasem co mamy czynić, my, nad któ- rymi zbrodnia i dzikość ciąży bezpośrednio?

Wogóle — wytrwać! a w szczególności pomóc do wytrwania tym, którzy się stali bezpośredniemi ofiarami łotrystwa i przemocy.

Po skatowaniu dzieci, skazano na więzienie ro- dziców, którzy pracowali na ich chleb. Jedną z ob- winionych, ubogą matkę pięciorga drobiazgu, zam- knięto na dwa i pół lata. Czychodziło również o to, by bohaterskie dzieci pomarły z głodu? W społe- czeństwie Hakaty, doprawdy i to możliwe!

Więc niech się poruszają serca wszystkich na- szych matek. Dajmy chleba dzieciom, przynieśmy tę pociechę skowanym rodzicom, że ich nieszczęsne dzieci nie będą zmuszone żebrać. Prawo Boże, pra- wo chrześcijańskie nakazuje litość nad dziećmi wszyst- kim, a cóż dopiero gdy chodzi o takie dzieci — nam!

Henryk Sienkiewicz.

Dla kobiet — tak od serca.

Plsze Zofja

Cierpliwość nie zawsze jest cnotą.

Odtyłam cojeno dość daleką podróż. W wago- nie znajdowała się kobieta z dużem, silnem, szorst- kiem dzieckiem, które grymasiło, krzyczało i płakało bezustannie przez całą drogę tak długo, aż w wago- nie wreszcie nie pozostało pomiędzy pasażerami ani jednego, który nie był by najchętniej stanął na czele subkrypcji na wystawienie pomnika tej zakale każdzu- teńkiej z godzin naszej podróży.

Wszyscy z wyjątkiem jednak matki, bo ona wprost się wyczerpała w sposobach zabawienia dzie- cka. Kupowała mu wszystko, cokolwiek przynieśli do wagonu przekupnie na pociągu, grała z dzieckiem w przeróżne gry, opowiadała mu przepowiadki — aż już jej język wysechł — lecz grymaszenie i krzycze- nie i płkanie szło dalej i dalej, godzina za godziną, a matka na tego małego urwisza nie sarknęła ani jednym słowem, nawet nie spjrzała gniewnie ani razu.

„Czy cierpliwość matek nie jest najwspanialszą rzeczą na świecie?“ ozwał się do mnie jeden z po- dróżnych.

„Tak jest“ odrzekłam, „lecz zarazem jest także największą zbrodnią ziemi.“

Pan ów miał minę zadziwioną, a ja mówiłam dalej: „Pan podziwiewa ową kobietę za jej cierpliwość z zepsutem dzieckiem, a czy nie przyszło panu na myśl, że gdyby ona była kobietą niecierpliwą, ze zdrową, silną prawą ręką, to mogła by była przelo- żyć tego małego djabełka przez kolano i jednym do- brem przetrzepaniem zaoszczędzić sobie i nam wszyst- kim w tym wagonie uprzykrzenia, które tę podróż naszą zamieniło w marę nocną? W rzeczy samej, gdyby owa pani była by miała potrzebę napominać

dziecko publicznie, to była by je tak wychowała, że zachowywało by się należycie i miało wzgląd na prawa i przyjemność drugich ludzi."

Kiedykolwiek słyszycie dziecko, odzywające się bezczelnie do swoich rodziców, kiedykolwiek widzicie młodą dziewczynę, szydzącą z zapatrywania swej matki, i młodzieńca, traktującego swego oca z pogardą; kiedykolwiek widzicie młodzież ociężałą, opieszalą, która pozwala swoim rodzicom znosić się w pocie czoła, by ich utrzymywać; to macie przed [oczami dzieło cierplivej matki. Dzieci te zanim jeszcze miały trzy miesiące, to już wiedziały, że niech tylko darły się dość głośno, cierpliwa matka nosiła je pótąd w swych ramionach, dokąd sama nie padła z wycieńczenia. A kiedy już zaczęły chodzić do szkółki dla dzieci, to doskonale wiedziały że one, to jest dzieci, są tymi, których słuchać należy, i że cierpliwa matka jest niczem więcej, tylko ich pokorną niewolnicą. A już kiedy dorosły te dzieci do 20-go roku życia, to święcie były przekonani, iż było to tylko trwonieniem uprzejmości z ich strony, jeżeli obchodzily by się przystojnie ze swą cierpliwą matką i że w rzeczy samej przyjemność jej sprawiło chodzić w wyszarzanych sukniach, aby tylko one miały stroje, i urabiać sobie palce u rąk, aby one tylko mogły pędzić życie leniwe.

Wierząc mi, prawdziwie dobre matki, to nie te cierplive matki! Są niemi matki niecierplive, za dające respektu i posłuszeństwa, które zaszczepiają w serca swych dzieci poczucie bojaźni Bożej.

A już te żony cierplive — lituj się Boże! Odbierają one zupełnie takutenką nagrodę, jak cierplive matki. Czy znał kto kiedy cierpliwą żonę, która by miała męża, który by ją istotnie kochał i obchodził się z nią właściwie? Nikt nigdy — nigdzie nie widział takiej! . . .

Wszyscy znamy takie cierplive żony, które czekają rok za rokiem na swoich niewiernych mężów, że do nich powrócą. Znamy kobiety, które cierpliwie czekały przez połowę swego życia, że zdołają zreformować swych mężów pijaków. Lecz złego męża nie naprawi nigdy cierpliwa żona.

Jedynie żona niecierpliwa nie ścierpi pijaństwa, tylko taka utrzymuje niedołęgów w ryzie bo się wprost boją silnej kobiety w swym domu. Niecierpliwa kobieta jest tą, która wymaga swego udziału w dochodzie rodzinnym i która go dostaje, i respekt swego męża w dodatku.

I tak to idzie w tem życiu ludzkim! Niecierpliwi ludzie są tymi, którzy tyranji znosić nie chcą, zdobywają niezależność. Niecierpliwi ludzie nie znoszą złych warunków życia i zaprowadzają ulepszenia. Niecierpliwi ludzie są tymi, którzy nie lubią ubóstwa i podrzędnego stanowiska i którzy wywalczają sobie drogę do władzy, do pozycji czy to w rodzinie czy w świecie, do majątku!

I dlatego to ja powiadam, że cierpliwość cnotą nie jest!...

Rozmarzyła mi się dusza.

Rozmarzyła mi się dusza,
Jak dziewczyna z chłopcem w maju,
Gdy im słowik wieczór w gaju,
Spiewa piosenki o całusach . . .

O minionej wiosnie marzy
W którym kochał się szczęśliwy.
Choć na głowie włos już siwy,
Zmarszczek brudny mam na twarzy...

Jak z kochanką, co dziś żonką,
Siedzieliśmy w progu chaty,
Woń szła kwiatów do nas łąką:
Księżyc świecił nam rogaty,

Jak na piersi, mojej główkę,
Rozpieszczona, rozkochana,
Opuściła aż do rana
Mówiliśmy jednym słówkiem...

— Kochasz? — Kocham! Zawsze?
Wiecznie!

Ja i ona rozkochana,
Mówiliśmy aż do rana
Przemiełłośnie, przeserdecznie.

Marzy, marzy, moja dusza
Choć nad grobem już się chylę,
Wiosny życia rajskie chwile
Od całusa, do całusa...

Jak to sędzia amerykański poznał piękną płeć?

William N. Gemmill, który przez lata był sędzią sądu municypalnego w Chicago, wydał książkę na korzyść mężczyzn. Książka traktuje o tak zwanem „łamaniu obłędnic" przez mężczyznę względem kobiet i rozmaite inne tryki, którym się kobiety posługują, byle od płci brzydkiej jak najwięcej „papierków" wy dostać.

Na wstępie zaraz swego wydania ostrzega sędzia, by być w rozmowie z niemi bardzo umiarkowanym. Gdy zaś która z pięknych cór Ewy przemówi do jakiego mężczyzny tak sobie „przez kwiatek" lub „dwuznacznie", na miłość Jowisza zbadźcie taką rozmowę milczeniem. Nie wgłębiajcie się w nią, bo na pewno... kłapa i przed sądem.

Nieraz się słyszy, że mężczyzna zwraca się do kobiety temi słowy; „Ach, jak pięknie byś pani wyglądała... przed otarzem". Już wystarczy to, że cię ta panienka, lub wdówka lub rozwódka pociągnie do odpowiedzi alności za złamanie przyrzeczenia (serduska) no i sąd zadecyduje na twą niekorzyść i o kilka tysięcy jesieś lżejszy na kieszeni. A co gorsza gdybyś czasem tak chciał ją „kapkę" pobujać, „jak by się zapatrywała na to, tak zamieszkać w moim domu!" choćby to było tylko zartem wypowiedziane, to już wystarczy. Podług praw zaręczyłeś się z nią, no i żeń się człeku lub zapiać tak z dwadzieścia lub więcej stówek za złamanie „serca".

Niech posłużą za przykład następujące wypadki, jakie miały miejsce przed sądem w Chicago.

John Richmond wyciągnął z jednej z gazet poemat (wiersz miłosny) i posłał do Virginji Roberts. Dziewczyna naturalnie myślała, że on jest tym poetą. Skarga na mocy tego poematu, dziewczyna opuściła salę sądową... bogatsza o 4 000 dolarów.

Emmanuel Johnson pewnego pięknego dnia za prosił Hildę Smith na przejażdżkę automobilem. W trakcie rozmowy pyta on się: „Która ci się najbardziej podoba" (choć żadnej wzmianki o ożenku nie było.) Wystarczyło, słus! Na mocy zeznań, dalej go za boże poszycie i przed sąd. A werdykt sądu był... 2 tysiące dolarów.

James Ellison raz do pewnej dziewczyny odezwał się w te słowa: „Ty mówisz, żeś dobrą kucharką, a ja uwielbiam dobre kucharki". Kłamka zapadła; „możecie mnie wziąć" — brzmiała odpowiedź. On naturalnie przez te słowa nie miał na myśli oświadczyć się ją — brać. Trudno! Sprawa oparła

się o sąd a panna wygrała sprawę odszkodowania za złamanie obietnicy i 2,000 papierków ukoilo ból serca i osuszyło jej łezki.

To jest tylko kilka przykładów z tysiąca innych zawartych w tej książce. Ale ta drobnostka już aż nadto udowodniła, jak lekko jest wpaść w sidła zastawione przez sprytnie córki Ewy.

W każdym bądź razie, a jakże! ma i męczyzna prawo skarżyć kobietę o złamanie obietnic, ale on z tego prawa po większej części nie chce korzystać.

A jednak rekordy sądowe zarekordowały odważnego męczyznę, który swą „przyszłą“ pociągnął do odpowiedzialności za złamanie obietnicy. A był nim John Gross z New Yorku, a oskarżona Anna Kochstein. Jej obrona była, że on ją oszukał, bo kupił jej zamiast brylantowego pierścionek szklany, dawał jej kwiaty, za które nie płacił, był w długach u swojej gospodyni i u krawca i tym podobne nieprzyjemne sprawy. Po naradzie sąd odrzekł, że małżeństwo powinno się zasadzać na obopólnej wiarogodności, a on przez swe „kręctwa“ złamał jej dobrą wiarę w niego no i poszedł z „kwitkiem“ do domu.

Bądź co bądź, człeku, zawsze staraj się w konwersacji z pięłą piękną być na ostróżności, waż każde słówko które wypowiedzisz, byś czasem nie był zmuszonym wziąć jarzmo małżeńskie lub zapłacić amerykańskimi banknotami.

Hej kiedy byłem młody.

Hej kiedy byłem młody!
Pędziłem naprzód w cwał.
Za lasy, góry, wody,
Gdziem szczęścia zorze miał.

Mniemałem iżę tęczy,
Śledmiobrawisty łuk
Na tryumf mej się wdzięczy,
Duszy, wśród mlecznych dróg.

Ze pioruny i grzmoty,
W burzliwe wiosny dni,
Na wielkich czynów cnoty,
Wiwały biją mi.

Na wielkie, hej wesele,
O wiosnie cudny świat,
Pod nogi moje ściele,
Na drodze życia kwiat.

A w duszy mojej gorzał,
Polskiego ognia znicz
Aureola zorza,
Jaśniała z moich lic.

Dziś Boże, Boże, Boże!
Pół wieku liczę już,
Starość me lica orze...
A grób przedemną tuż.

Gdy w lata mej młodości,
Takżem się naprzód rwał,
Wstecz wrócić chcę w starości.
Lub bym choć w miejscu stał...

Wspomnienia z Lourdes.

W czasopiśmie „Polak we Francji“ umieścił ksiądz Giszter następujące wrażenia, jakie odniósł podczas jednej z pielgrzymek do Lourdes:

Pójść do Lourdes to najpiękniejsze i najwięcej błogę marzenie dla tych, co kochają Marję. Wielcy

i mał, uczeń, prostytutkowie, Francuzi i cudzoziemcy, chorzy i nieszczęśliwi — wszyscy garną się tam, gdzie Matka Ukochana zyczy sobie widzieć swe dzieci u Jej stóp.

Opuszczamy Paryż, aby udać się do Marji. Pielgrzymka składa się z dzieci paryskich. Serca czyste i niewinne udają się do Przeczystej Pani, aby jej wyrazić wszystką ich miłość, wszystko ich przywiązanie. Co za radość dla Bożej Matki na widok małych odmawiających pobożnie różaniec w wagonie podczas podróży! Co za entuzjazm ogarnia pobożną pielgrzymkę.

Rano jesteśmy w mieście Marji. Z drżącym sercem udajemy się do cudownej groty. W kilka minut znajdujemy się tam, czcząc w skupieniu na kolanach Matkę Najświętszą. Jak piękne i rzewne rozmyślenia i wspomnienia budzą się w naszych duszach! Wszak to tutaj Królowa Niebios raczyła zstąpić na ziemię, objawiając się małej biednej pasterce, by jej powieścić swą matczyną dla ludzi. Wszak to tutaj nasza Pani chce odbierać hołdy od swych podłanych. Wszak to tutaj tyle pociech, tyle uzdrowień, tyle nawróceń, tyle chwały Bożej. Każdy czuje obecność Ukochanej Matki na tem świętem miejscu.

Owładnięci miłością ku Marji spędzamy tu cały tydzień. Ten czas to najlepsza szkoła miłości ku Marji. Nasze modlitwy, nasze Komunje i Msze św., nasze wyuczasy i wycieczki, wszystko to poświęcamy i ofiarujemy na cześć Boga-Rodzicy.

Każdego rana udajemy się przed płscynę (źródło cudowne, mające moc uzdrowienia), aby prosić o zdrowie dla chorych i kalek. Ze wszystkich pierś wrywa się krzyk nieustanny: Najświętsza Panno z Lourdes, uzdrów naszych chorych. Co za piękne świadectwo ufności w skuteczność modlitwy! Co za rzewny dowód miłości braterskiej.

Po południu niezliczone tłumy adorują Zbawiciela podczas wspaniałej procesji z Najświętszym Sakramentem. Bezustannie: Hosanna Synowi Dawidowemu — rozlega się na olbrzymim placu przed Bazyliką. Jak niegdyś w Jeruzalem z szat i palm, tak tu z serc i modlitw torują tłumy drogę Zbawicielowi. Co za piękny hołd miłości dla Chrystusa w tym kraju, gdzie w ostatnich czasach nie wolno obnosić Chrystusa po ulicach. Co za triumf Króla Królów nad Jego wrogami. Co za upokorzenie dla umysłów bezbożnych i dla serc zimnych.

Pod koniec procesji kapłan błogostawi chorych Najświętszym Sakramentem. Kto zliczy uzdrowienia i pociechy, których Chrystus udziela w czasie tych błogostawieństw.

Lecz radość, dopóki pozostajemy na tej też dolinie, idzie w parze ze smutkiem i z bolem. Po triumfalnym „Hosanna“ nastąpiło tragiczne: „Ukrzyżuj“. Dzieci Marji powinny Jej towarzyszyć w drodze na Kalwarię. Po skończonej procesji udajemy się na pobliskie wzgórze, aby odbyć drogę krzyżową. Tu nasze serca oczyszczają się we łzach pokuty i żalu. A niewinne anielskie serca małych dzieci czerpią tu siłę na przyszłość, aby zachować cnoty i czystość w okresie burz i pokus.

Wreszcie piękny wieczór na cześć Marji kończy nasze dzienne zajęcia. O, tego wieczoru Marji nie zapomni nikt, kto go widział w Lourdes. Pod niebem zaślanem miljonem gwiazd, z pochodniami w dłoniach tysiące synów Marji splewają bez ustanku: Ave, ave, ave Marja. Prosta, rzewna z gorących serc wydobywająca się melodia ulatuje ku gwiazdom aż do serca ich Królowej. Widok jest wspaniały, majestatyczny procesji z pochodniami. Wyciska łzy nawet wśród najwięcej inężkich i twardych na czułości. W czasie tej procesji ogląda się prawdziwą Francję córe

pierworodną Kościoła. Serce katolickie odczuwa szczególną radość na widok tej procesji. Ta wspaniała manifestacja świadczy wymownie, że Zbawiciel zawsze będzie triumfował, że Kościoła św. nikt nie zmoże, że Matka najświętsza zawsze będzie mieć serca, co Ją kochają.

Figliki.

Tak to bywa.

Miłość — ciężka choroba, ej źle z tą swawolą!
I jam też niegdyś kochał, a dziś kości bołą...

Podobno dziewczęta dzisiejsze zarzucają zamiłowanie do fortepjanu po zamążpójściu. Ej, czy to tylko nasze miłusie nie puszczają celowo w świat tych wieści, aby się chłopcy oświadczyli?

Jeśli skarbem kobiety jest jej piękna twarz, to wiele tych skarbów jest fałszywych.

Dziewczyna gotowa protestować, gdy ją ktoś chce pocałować, a wdowa gotowa się pogniewać, gdy ten ktoś nie ma takich zamiarów.

Gdy wdowie zaczyna być spieszno, niech dziewczęta mają na ostróżności.

Każdy chłopiec wie o tym, że łatwiej jest dotać od dziewczyny uśmiech niż całusa...

Długi są to wyjątkowe rośliny, gdyż bez słońca i podlewania same rosną.

Kobieta da najczęściej rozgrzeszenie natychmiast wracającemu późno w nocy mężowi, ale pokutę musi odprawić z rana.

Kawalera osądzić po kompanji w jakiej przebywa, a żonatego po garderobie swej połowicy.

Kto gwizdże na swój los, jest daleko szczęśliwszym niż ten, co płacze.

Miłość daje szczęście, a nienawiść cierpienie.

Co za idealny byłby świat, gdyby każdy był przynajmniej w połowie mądry, tak za jakiego uchodził.

Gdy dziewczyna dojdzie do pewnego wieku, woli całusy niż czekoladki.

Jeśli chłopiec, idąc do ołtarza, sądzi, że obok ma anioła, to się w krótkim czasie o swoim błędzie dostatecznie przekona.

Przeciętna kobieta traci więcej czasu, niż pieniądze, gdy idzie na zakupy.

Mądry kumoter.

Żebyście mi kumotrze łeb ucieli, to nie uwierzę, że się ziemia obraca, bo by się morze wylało!

Lepiej jest głowę nosić wysoko, aniżeli nogami w bołcie brodzić.

Żonaty zawsze jest lepiej poinformowany od kawalera, bo czego sam nie wie, to mu żona powie.

Jeden uczony dowodzi, że mężczyźni więcej kłamią, niż kobiety — stąd też kobiety już dawno przestały wierzyć mężczyznom.

Każdy mężczyzna będzie słuchał chętnie, nawet zmyślonych opowieści, o miłosnych aferach swego przyjaciela.

Najsilniejszy mężczyzna staje się bezsilnym wobec uporu małżonki.

W polityce bywa najpierw zerwanie stosunków dyplomatycznych, a później wojna, w stosunkach małżeńskich dzieje się odwrotnie.

Jeśli miłość i sprawiedliwość chodzą w parze to ślepy wie dzie kulawego.

Im starsza dziewczyna, tem ma więcej respektu dla mądrości swej matki.

Więcej jest na świecie ludzi głupich, niż ślepych. Cóż więc dziwnego, że każda dziewczyna woli być piękną, niż mądrą?

Kobieta zawsze umie ocenić wielkość i dobroć ale innego męża....

Kobieta, która się chlubi swą pięknoscia, jest wielce podobna temu mężczyźnie, który się chlubi swą mądroscia.

Ksiądz na lekcji katechizmu do uczenia:

— Co z ciebie, ośle będzie, kiedy ty się uczysz nie chcesz?

— Proszę księdza prefekta, skończę tylko cztery klasy i pójde na księdza.

Et gadajcie !]

Et gadajcie ta co chcecie,
Całe szczęście na tym świecie,
Przy kochanej jest kobiecie!

Gdy się serce rozmarkota,
W duszy tęskność lzawa słota,
Bez kobietyś jest sierota.

Masz kobietę, pyta: — Co ci?
Co cię boli, co markoci?
Wnet ci życie rozochoci!

Jak rękami cię oplecie
Choć żeś w biedzie, raj na świecie,
Masz w kobiecie, przy kobiecie!

Jak uwiesi się u szyji,
Serce twoje swem pokryje.
Duszą z duszy szczęście pijesz!

Et gadajcie! by nie ona,
Ukochana miła żona,
Życie warte by „pieroną“!